

# Czas na przerwę... „SMI

**W numerze:**

**WYWIAD Z AKTOREM  
Jakubem Ziółkowskim**

**PRZEDSTAWIENIE  
„SMERFY”**

**DYSKOTEKA  
WALENTYNKOWO  
- KARNAWAŁOWA  
2019 - RELACJA**

**WYWIAD Z NAUCZYZIELEM:  
KRZYSZTOFEM PIOTROWSKIM**





## Witajcie Drodzy Uczniowie!

Czas płynie jak rzeka, a my pracując pełną parą przedstawiamy kolejny numer "Czasu na przerwę..."

Jak zwykle każdy znajdzie coś dla siebie. W tym numerze będziecie zapoznać się z kolejnymi recenzjami książek i filmów.

Jako, iż jest to numer karnawałowo-walentynkowy, nie mogło zabraknąć relacji poświęconej dyskoteczce z powyższej okazji.

Miłośnicy sztuki zapewne chętnie zapoznają się z wywiadem, którego udzieliła Pani Anna Sobierajska, czy z poezją utalentowanych uczniów naszej szkoły.

Bardzo ciekawą pozycją do zapoznania się jest wywiad z nauczycielem naszej szkoły - Panem Krzysztofem Piotrowskim.

Kącik sportowy zostanie wznowiony w następnym numerze, czeka nas wiele interesujących wydarzeń w tej dziedzinie.

***Życzę miłej lektury !***

*Jakub Kochański 3B gim.*



Fot.: Dominika Świtek

## SPIS TREŚCI:

**3** Wywiad z aktorem

**6** Recenzja książki pt. „Zresetowana”

**7** Marka lokalna - Misja Kampinos

**8** Recenzja filmu pt. „Asterix i Obelix: Tajemnica magicznego wywaru”

**9** Relacja z przedstawienia pt. „Smerfy”

**10** Relacja ze spotkania z Panem Pawłem Majem

**11** Walentynki w naszej szkole

**12** Relacja z dyskoteki walentynkowej

**13** Wywiad z Panem Krzysztofem Piotrowskim

**18** Recenzja książki pt. „Moja chuda siostra”

**19** Wywiad z Panią Anną Sobierajską

**22** Sonda pt. „Co najlepiej będziemy wspominać po skończeniu naszej szkoły?”

**23** Kącik poezji

**24** Na zakończenie

# Wywiad z aktorem Jakubem Ziółkowskim

Jakub Ziółkowski zajmuje się zawodowo aktorstwem od 15 roku życia. Udało mu się zagrać w około 25 projektach serialowo-filmowych. Wystawił dwa profesjonalne spektakle. Uczy się w 56 Liceum Ogólnokształcącym im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Warszawie i już niedługo stawi czoła egzaminom do Państwowych Szkół Teatralnych.

**- Kiedy rozpoczęła się Pana kariera? Czy już w dzieciństwie chciał Pan zostać aktorem?**

- Nie chciałem, aczkolwiek zawsze to robiłem. Mam wiele zdjęć z dzieciństwa, gdy grałem w spektaklach i różnego rodzaju przedstawieniach. To zawsze sprawiało mi ogromną przyjemność. Natomiast ja w drodze swojego rozwoju wciąż szukałem własnej drogi artystycznej, np. tańczyłem, śpiewałem, choć nie sprawiało mi to w żaden sposób przyjemności. Zawsze się stresowałem. Jednak stwierdziłem, że spróbuję. W 2015 roku podpisałem kontrakt z moją agentką. Wtedy się to zaczęło i trwa do dziś.

**- Czy ktoś Cię zainspirował do gry aktorskiej?**

- Nigdy nie miałem żadnej inspiracji wśród aktorów. Są ludzie których cenię i którzy mi się podobają. Zazwyczaj są to starsi aktorzy pokroju Pani Danuty Szaflarskiej - jest moim guru, jeśli chodzi o polskie aktorki. W kwestii aktorów światowych jest to Rayan Gosling, ale tutaj nie będę nowoczesny.



Fot.: Oliwia Piwko

Aczkolwiek, staram się tworzyć sam siebie i swoją własną ścieżkę, szukać swoich sposobów, swoich wyjść z danych sytuacji. Czytam nawet książkę - „Podręcznik dla aktorów”, w której znajdują się różnego rodzaju rady dla zawodowych aktorów. Staram się z nich nie korzystać na co dzień, utrudniam sobie troszeczkę życie, ale daje to taką możliwość, że mogę przekazać innym ludziom potem coś co jest moje, co się nie powtarza, co znalazłem sam. Są to aktorzy, dramaturdzy i jeżeli oni mówią, że to jest dobre i dałem radę, to wtedy chętnie to przekazuję, więc szukam siebie. Nie szukam sobie inspiracji, żeby się na kimś wzorować.

**- Co czujesz przed wyjściem na scenę lub podczas nagrywania?**

- To są dwa różne uczucia. Wyjście na scenę, gdzie jest około 200-250 osób, to dziwne uczucie, gdy wychodzisz przed żywą publiczność i wiesz, że oczekują od ciebie jakiejś fajnej rozrywki, czegoś przyjemnego.

Wtedy ciąży na tobie odpowiedzialność za to, co robisz. Jest to zawsze ogromny stres, choć ja to bardzo lubię. Stres schodzi ze mnie w momencie pierwszego kroku na scenę. A jeżeli chodzi o plan filmowy to zależy. Jeżeli jesteśmy tam dłużej niż jeden dzień, to wszyscy czujemy się tam ze sobą jak rodzina, ponieważ spędzamy tam po 12 lub często też ponad 20 godzin. Tam stres jest mniejszy. Aczkolwiek jest on zawsze, gdy gra się z kimś bardzo popularnym czy z jakimś dobrym aktorem.

**- U boku jakich znanych aktorów miałeś przyjemność zagrać?**

- Mój debiut w telewizji w „Barwach szczęścia” równocześnie był grany z kampanią reklamową i tam poznałem Panią Dorotę Kolak - świetną aktorkę, uwielbiam ją. Miałem wtedy 15, prawie 16 lat, dlatego bardzo się stresowałem. Ona okazała się wspaniałą kobietą, która pomagała nam się przygotować. Pani Lucyna Maliec, z którą niedawno miałem przyjemność zagrać w „Na wspólnej”, Pan Cezary Żak i wiele innych, więc trudno mi wszystkich wymienić. Aczkolwiek, na co dzień, moją reżyserką jest Ernestyna Winnicka, to bardzo dobra aktorka teatru żydowskiego w Warszawie.

**- Czy chciałbyś wystąpić na wielkim ekranie?**

- Nawet miałem już taką okazję. Czekamy na premierę filmu. Chciałbym zagrać też główną rolę w filmie dobrego reżysera. Mam nadzieję, że wszystko jeszcze przede mną. Jeśli chodzi o mniejszy epizod na dużym ekranie, to w drugiej połowie 2019 roku wyjdzie film historyczny, w którym miałem okazję zagrać epizod, więc nie mogę się doczekać, kiedy go zobaczę.



Źródło: [www.facebook.com](http://www.facebook.com)

**- Jak godzisz naukę ze swoją pracą?**

- To jest bardzo ciężka kwestia, dlatego że to szkoła średnia. Po liceum trzeba napisać dobrze maturę i wybrać studia. Jest to problematyczna sprawa, ale daję radę. Wybrałem Liceum na Ursusie, aby pogodzić naukę ze swoją pracą. Udało się. Nie jest to najlepsza szkoła, są lepsze w Warszawie, ale dzięki temu jestem w stanie wszystko nadrobić oraz mam duże wsparcie ze strony nauczycieli.

**- Czy aktorstwo to praca na przyszłość?**

- Trudne pytanie. Naprawdę. To sprawia mi bardzo dużą przyjemność, ja czuję do tego miłość wewnętrzną. Daje mi to poczucie szczęścia w tym momencie. Kiedyś przeglądałem słownik wszystkich zawodów jakie mamy i szukałem czegoś dla siebie i tego, co mogłoby mnie zainteresować oprócz aktorstwa i nie znalazłem nic. Aczkolwiek, nigdy nie wiadomo. Zobaczymy jak to się potoczy, może coś innego mi się spodoba.



- Jakich wskazówek udzieliłbyś młodym aktorom?

- Przede wszystkim nie wolno się poddawać, bo aktorstwo jest bardzo trudne, mimo tego, że wydaje się być łatwym zajęciem. Castingi wydają się łatwe, natomiast jest to okropny świat pod względem rywalizacji i młodzi ludzie nie do końca rozumieją, że trzeba się tym bawić. Jest to przykre w momencie, gdy wchodzisz na casting i nie możesz z nikim normalnie porozmawiać jak z kolegą czy koleżanką, tylko raczej jest to rywalizacja i mocno ją odczuwasz. Przede wszystkim potrzeba mnóstwo cierpliwości. Nie należy się poddawać i rezygnować ze swoich marzeń. Trzeba po prostu działać.

- Jakie są twoje marzenia?

- Jest ich bardzo dużo. Największe na ten moment to aby dobrze napisać maturę i dostać się do jednej z czterech państwowych wyższych szkół teatralnych i filmowych. To jest mój cel na ten moment. Nie marzę o tym, aby polecieć w kosmos, jestem raczej przyziemny i chciałbym się po prostu dostać na wymarzone studia. Móc robić coś, co sprawia mi przyjemność przez 5 lat, a potem mam nadzieję, że uda mi się zawodowo pracować, bo jest to ciężki kawałek chleba.

- Dziękujemy bardzo za udzielenie wywiadu.

- Dziękuję bardzo.

*Wywiad przeprowadziły*

*Wiktoria Krzemińska, Anna Lechnio, 8A*



Źródło: [www.Facebook.com](http://www.Facebook.com)

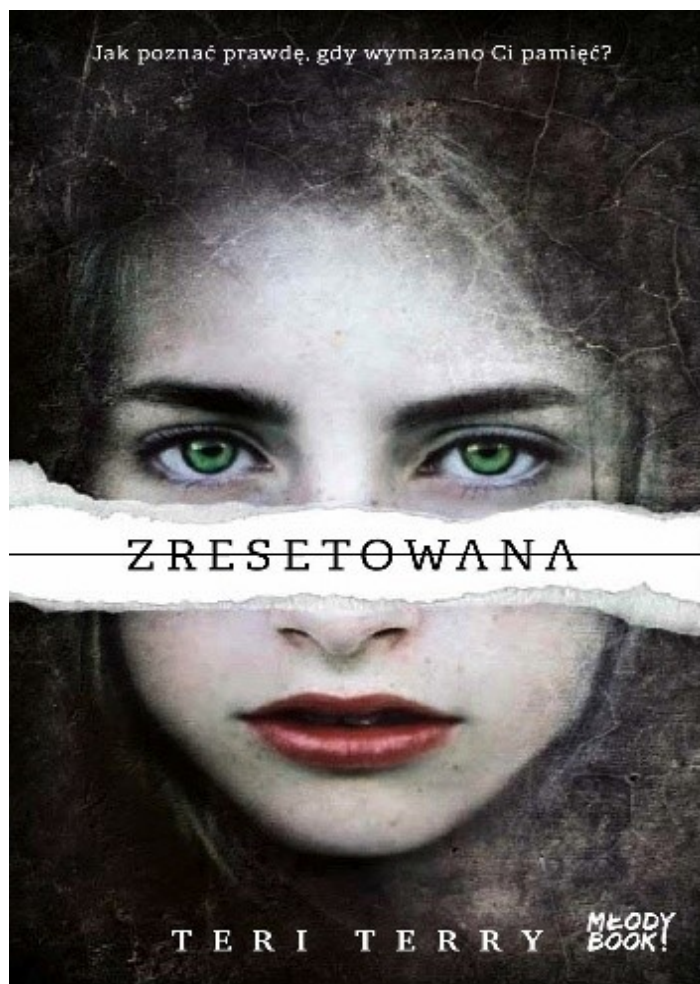


Źródło: [www.Facebook.com](http://www.Facebook.com)

## Recenzja książki pt.: „Zresetowana”

„Zresetowana” to pierwsza część intrygującej trylogii autorstwa Teri Terry. Mamy rok 2054, Londyn. Kiedy naukowcy prowadzili badania nad autyzmem, przez przypadek odkryli proces usuwania ludziom pamięci - reset. Nasilające się protesty wśród uczniów i studentów stanowią duży problem dla rządzącej koalicji, która zamiast surowo karać przestępców postanawia dać im drugą szansę poprzez resocjalizację. Osoby, które popełniły przestępstwo będą mogły o tym zapomnieć i zacząć nowe życie z czystą kartą. Zresetowani nie mają tożsamości, ani żadnych wspomnień. Po operacji muszą zostać w szpitalu na co najmniej 6 miesięcy, by uczyć się chodzić, pisać, czytać itp. Ich obowiązkiem jest noszenie opaski na nadgarstku kontrolującej emocje - Levo. A wszystko po to, aby stać się użytecznym, szczęśliwie zintegrowanym członkiem społeczności. Taką możliwość otrzymuje tylko młodzież do 16. roku życia.

Kyla ma szesnaście lat, została zresetowana. Nie pamięta niczego ze swojego poprzedniego życia. Jedyne co wie to to, że podobno była kiedyś terrorystką i dlatego usunięto jej pamięć. Ale dziewczyna jest inna niż pozostali zresetowani i chce się dowiedzieć dlaczego tak naprawdę dokonano na niej resocjalizacji.



Źródło: [www.lubimyczytac.pl](http://www.lubimyczytac.pl)

Co przyniesie jej nadmierna ciekawość? Aby się tego dowiedzieć należy przeczytać książkę.

Podsumowując, „Zresetowana” to interesująca, zabawna i trzymająca w napięciu powieść młodzieżowa. Sądzę, że jest to lektura warta uwagi i z całego serca polecam ją wszystkim molom książkowym i nie tylko.

Julia Woźniak, 3B gim.



# Marka lokalna - Misja Kampinos

Dnia 12 lutego 2019 roku od godziny 8:00 do około 9:40 odbyło się spotkanie strategiczne ze stowarzyszeniem „Między Wisłą, a Kampinosem”. Przedstawicielami byli wicestarosta powiatu Pan Paweł Białecki i Pani Olga Gałek z Fundacji MILA.

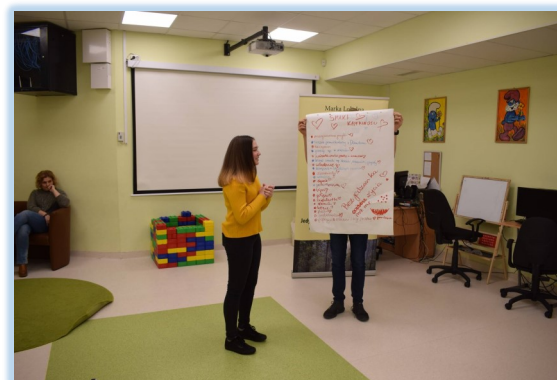
Celem spotkania była promocja Marki lokalnej Misji Kampinos. W spotkaniu brali udział uczniowie klas 8A i 8B. Mieliśmy za zadanie napisać o największych atrakcjach w naszej okolicy. Na początku zostaliśmy podzieleni na cztery grupy i każda z nich miała innego „turyستę”. Właśnie do niego trzeba było dobrać odpowiednie miejsce.

Według mnie pomysły na plakatach okazały się bardzo interesujące i momentami sama pokusiłabym się o odwiedzenie niektórych miejsc.

Musieliśmy też przygotować atrakcje w Puszczy Kampinoskiej, np. rajd po lesie.



Źródło: [www.zsbieniewice.blonie.pl](http://www.zsbieniewice.blonie.pl)



Źródło: [www.zsbieniewice.blonie.pl](http://www.zsbieniewice.blonie.pl)

W przerwach między zadaniami, dostawaliśmy po jednej samoprzylepnej karteczce. Na jednej mieliśmy napisać ciekawie miejsce do odwiedzenia i niektóre odpowiedzi były nieco żartobliwe, np. ktoś napisał Warszawa, chociaż raczej chodziło o okolicę.

Na innej karteczce, tym razem w kształcie domku, mieliśmy napisać coś co chcielibyśmy zmienić lub wprowadzić. Pomysłów było naprawdę wiele i chcielibyśmy bardzo, aby któryś z nich został wprowadzony w życie.

*Aleksandra Michalak, 8A*



Źródło: [www.zsbieniewice.blonie.pl](http://www.zsbieniewice.blonie.pl)

# „Asteriks i Obeliks: Tajemnica magicznego wywaru”

Niedawno do kin weszła kolejna odsłona przygód szczególnie lubianej pary przyjaciół. Bohaterowie znani z komiksowych opowieści francuskich twórców, powracają na wielkie ekrany. Tym razem Asteriks i Obeliks ożyją dzięki studiu filmowemu Métropole Télévision 6, które wyprodukowało nowy film animowany na ich temat.

Animacja została wyreżyserowana przez Alexandra Astiera oraz Louisa Clichego, a scenariusz powstał na podstawie komiksu o tym samym tytule autorstwa R. Goscinny i A. Uderzo.

Bajka rozpoczyna się mniej więcej tak jak zawsze: osada nieugiętych Galów wciąż opiera się rzymskiej potęgze. Jednak szczęście nigdy nie trwa wiecznie - na horyzoncie pojawiają się ciemne chmury. Ku przerażeniu mieszkańców wioski druid – Panoramiks postanawia przejść na emeryturę i znaleźć zastępcę, któremu przekaze tajemnicę magicznego napoju. Jednak nie tak łatwo jest wybrać kogoś odpowiedniego na to stanowisko. Rozpoczynają się wielkie poszukiwania „młodego zdolnego” godnego funkcji druida, któremu można wyznać sekret niezwykłego wywaru... Wrogowie z przeszłości, szalone pościgi, walczące niewiasty oraz tajemnice czekające na odkrycie - zapowiada się wielka przygoda!

Najnowsza część „Asteriksa i Obeliksa” nie zawiodła oddanych fanów dwójki Galów. Historia została ukazana w typowym francuskim stylu - z dużą dozą humoru. Ciekawa fabuła, zabawne dialogi, a także ciekawie dobrana muzyka uczyniły produkcję przyjemną w odbiorze.



Źródło: [www.filmweb.pl](http://www.filmweb.pl)

Polskich widzów do sal kinowych przyciągnęła również obsada aktorska użyczająca głosu postaciom, w której szeregach znaleźli się między innymi Wojciech Meczaldowski, Wiktor Zborowski i Kuba Wojewódzki.

Muszę przyznać, że i mi film przypadł do gustu. „Asteriks i Obeliks: Tajemnica magicznego wywaru” to lekka opowieść, która kryje w sobie parę niespodzianek. Promuje ona takie wartości jak przyjaźń, lojalność, odwaga. Zwraca uwagę na fakt, iż to dobre serce i umysł, a nie siła czy władza, czynią nas wielkimi. Dla mnie wadą jest jedynie nowa grafika, która moim zdaniem nie dorównuje wcześniejszym rysunkom (np. z bajki „Dwanaście prac Asteriksa”), jednak nie jest to coś, co w dużym stopniu wpływa na odbiór, a jedynie wzbudza tęsknotę za dawną animacją. Chociaż zdecydowanie nie jest to oskarowa produkcja, to z czystym sumieniem mogę polecić go każdemu kinomaniakowi.

Barbara Tachasiuk 3B gim.



## Przedstawienie pt.: „Smerfy”

W czwartek 21. lutego odbyło się przedstawienie pod tytułem „Smerfy”. Przygotowali je uczniowie z klas piątych uczęszczających na koło teatralne, którego opiekunem jest Pani Ewa Stolarczyk. Spektakl miały okazje obejrzeć klasy 1-4 Szkoły Podstawowej.

Na początku mieliśmy szansę poznać bohaterów „Smerfów”. Przedstawienie opowiadało o odwiecznym sporze smerfów z Gargamelem. Pojawiły się w nim postacie, które nie wystąpiły w oryginalnej wersji bajki. Mowa tu o czarownicy oraz jednorożcu. Należy dodać, że nie zostały pominięte kultowe postacie takie jak Papa Smerf czy Smerfetka.

Spektakl przedstawiał jeden ze sposobów Gargamela na schwytanie smerfów. Tym razem nie działał w pojedynkę, lecz wraz z czarownicą. Miała ona za zadanie udawać zagubioną dziewczynkę, aby w ten sposób dostać się do wioski niebieskich stworków. Jej plan powiódł się znakomicie. Udało jej się porwać smerfy i zaprowadzić je do Gargamela. Ostatecznie, jak to w bajkach bywa, wszystko skończyło się happy endem. Smerfy nie ucierpiały i szczęśliwie wróciły do swojej wioski.

Przedstawienie bardzo nam się podobało. Młodzi aktorzy pokazali na co ich stać. Z niecierpliwością czekamy na kolejną sztukę w ich wykonaniu.

*Natalia Baraniak, Dominika Świtek, 3B gim.*



*Fot.: Dominika Świtek*



*Fot.: Dominika Świtek*



*Fot.: Dominika Świtek*



*Fot.: Dominika Świtek*

# Spotkanie z Panem Pawłem Majem

Dnia 18 stycznia 2019 roku uczniowie klas I-III Szkoły Podstawowej w Bieniewicach spotkali się z autorem książek dla dzieci Panem Pawłem Majem.

Swoim opowiadaniem nakreślił uczestnikom tego spotkania, jak pracuje nad kolejnymi książkami.

Opowiadał nam, na czym polega jego praca i co skłoniło go do napisania pierwszego opowiadania. Autor przedstawił uczniom naturę głównej bohaterki „Tosi w tarapatach”.

Tosia wpada w tarapaty, najprawdopodobniej z powodu swojego nazwiska – „Tarapata”. Przyciąga najdziwniejsze stwory i dziwadła, z którymi radzi sobie dzięki pomocy przyjaciół.

Na zakończenie autor rozdawał autografy tym, którzy byli szczęśliwymi posiadaczami jego książki. Uczniowie serdecznie podziękowali sympatycznemu gościowi.

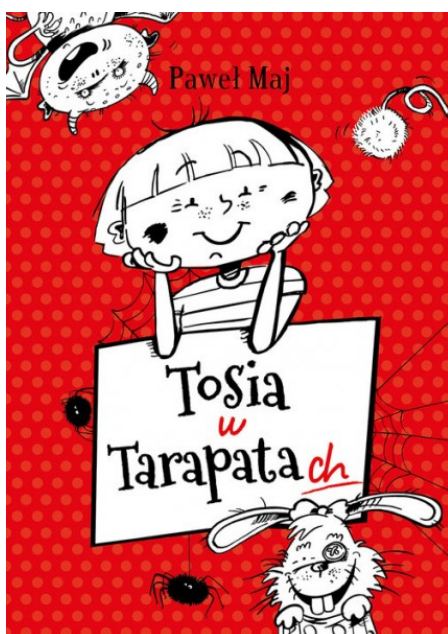
*Jakub Kochański, 3B gim.*



Fot.: Anna Ziarno



Fot.: Anna Ziarno



Źródło: [www.lubimyczytac.pl](http://www.lubimyczytac.pl)



Fot.: Anna Ziarno



## Walentynki w naszej szkole

14 lutego to dzień zakochanych, w którym każdy chce pokazać, jak bardzo obdarza sympatią drugą osobę. Historia tego święta sięga zamierzchłych czasów, gdy święty Walenty wysyłał listy miłosne do swojej wybranki. W naszej szkole postanowiliśmy kontynuować tę tradycję, organizując pocztę walentynkową.

Każdy uczeń mógł wrzucić własnoręcznie zrobioną kartkę dla ukochanej osoby do specjalnych pudeł, wykonanych przez uczennice klasy 3A gimnazjum - Olę Skonieczną i Klaudię Michalak, które zadbały również o piękny wystrój w całej szkole. Inicjatorką całego przedsięwzięcia była pani Barbara Siedlecka, opiekun Samorządu Szkolnego.

Przesyłki walentynkowe były zbierane do godziny 11:00, a później dostarczane do adresatów przez Julię Podgóorską i Jakuba Piwowarskiego oraz Olę Skonieczną i Krystiana Kaliszewicza. Wiele osób dostało miłosne liściki, a nawet w młodszych klasach dziewczynki spierały się, która z nich dostała ich najwięcej.

Nauczyciele i pracownicy szkoły również miło spędzili czas. Zostali obdarowani małym smakołykiem, czyli miłosnym symbolem – lizakiem w kształcie serca.

Dzień minął bardzo szybko, a romantyczna atmosfera nie ustawała. Miłość wisiła w powietrzu.

*Julia Podgórska, Ola Skonieczna, 3A gim.*



*Fot.: Barbara Siedlecka*

## Dyskoteka walentynkowa

W środę 13 lutego w naszej szkole odbyła się dyskoteka szkolna dla uczniów klas VI-VIII i III gimnazjum. Odbyła się ona z okazji Walentynek. Dlatego nosiła nazwę „dyskoteka walentynkowa”. Impreza rozpoczęła się o godzinie 17:00, a zakończyła o 19:30. Osobą odpowiedzialną za organizację była nauczycielka wychowania fizycznego - Pani Barbara Siedlecka. Dekorację wykonały uczennice klasy VIII A

Przez pierwsze 30 minut było bardzo mało osób, ponieważ jeszcze nie wszystkie osoby przybyły na ustaloną godzinę. Jednak już o godzinie 17:30 zabawa rozpoczęła się na dobre. Wśród uczestników imprezy przeważała grupa młodszych uczniów. Dzięki DJ-owi nikomu nie groziła nuda. Od czasu do czasu były organizowane konkursy, w których można było wygrać tematyczne lizaki. Jednym z nich było jak najdłuższe kręcenie hula hoop. Z reakcji osób, które uczestniczyły w imprezie taki format zabawy bardzo im się podobał, ponieważ uczniowie na parkiecie byli do samego końca. Jednym z interesujących urozmaiceń była możliwość dedykacji piosenki dla jakiejś osoby i było kilka osób, które z tego skorzystały. Następną atrakcją było tańczenie do postaci z gry Just Dance. Prowadzący imprezy wyświetlał przy użyciu projektora postać i właśnie do niej wszystkie osoby na parkiecie tańczyły.

Jednak była to atrakcja trwająca bardzo krótko, a podczas samej imprezy przeważało zwykłe tańczenie.

Na miejscu było oczywiście obecne grono pedagogiczne, które zbierało obowiązkowe deklaracje, dbało o bezpieczeństwo uczniów oraz pilnowało obszarów, w jakich uczniowie mogli się poruszać.

*Jakub Szymański, 3B gim.*



*Fot.: Dominika Świtek*



*Fot.: Dominika Świtek*



## Wywiad z naszym nauczycielem Panem Krzysztofem Piotrowskim

**Pan Krzysztof Piotrowski jest nauczycielem matematyki w naszej szkole od 1999 roku. W wywiadzie dowiedzie się nieco więcej o jego życiu, o początkach w Szkole Podstawowej w Bieniewicach oraz osiągnięciach sportowych. Dowiedzie się też jaki jest najlepszy sposób nauki matematyki.**

**- Jak to się stało, że trafił Pan do naszej szkoły?**

- Nie ja szukałem pracy, lecz praca znalazła mnie. Jest to rok 1999, powstają gimnazja. Zrezygnowałem z pracy na rok albo dwa lata, bo kończyłem budowę domu. To były czasy, gdzie jeszcze nie zarabialiśmy na tyle, abyśmy mogli zatrudniać fachowców, a ponieważ mam dwie ręce, uznałem że dużo zaoszczędzę wykonując pewne prace sam. Z moim świętej pamięci ojcem zrobiliśmy np. dach. Około dwóch, trzech lat wcześniej umówiliśmy się z fachowcem, miał przyjść w sierpniu, potem przesunął na wrzesień, we wrześniu na październik, tu zaraz zima, nie ma dachu nad głową, więc z tatą zrobiliśmy razem dach. Pierwszy i jedyny w życiu. Jest krzywy, ale nie cieknie, więc spełnia swoją funkcję. Sytuacja jest taka – był początek roku szkolnego, ja akurat siedziałem i robiłem coś przy kominach. Miałem na sobie jeansowe bermudy, siedzę na kominie, ponieważ nie chodzę do pracy jestem zarośnięty i opalony. Wjeżdża mężczyzna w garniturze i woła „Szukam pana Piotrowskiego”, odpowiadam „To ja! Słucham Pana”, mężczyzna mówi: „Jestem dyrektorem nowej szkoły i dowiedziałem się, że jest pan nauczycielem matematyki. Czy byłby pan zainteresowany?”, powiedziałem mu: „Już do pana schodzę”.



Fot.: Dominika Świtek

Zamiast jeździć do Warszawy, zdecydowałem się przyjść do gimnazjum i tak w 1999 roku podjąłem pracę w gimnazjum w Bieniewicach, zatrudnił mnie pierwszy dyrektor Gimnazjum – Pan Zbigniew Reluga.

**- Wiemy też, że pracował Pan w Liceum. Czy lepiej uczyć matematyki w liceum czy w szkole podstawowej?**

- Jest to zdecydowanie inna praca. W liceum byli uczniowie po selekcji. Trzeba było zdać egzaminy z matematyki, polskiego, języka obcego, więc nie każdy mógł się dostać. Ostatnie liceum, w którym uczyłem nie znajdowało się w „topce” warszawskich szkół średnich, ale było to solidne liceum w granicach 30. miejsca. Zresztą dużo uczniów z naszej szkoły wybierało się tam ze względu na dobry dojazd. Jest to jest liceum przy dworcu zachodnim, około 10 minut od stacji. Zupełnie inna specyfika pracy. Pamiętam, jak tu przyszedłem, to byłem przerażony tym, że w klasie mam dzieci o tak ogromnych różnicach możliwości.

Jednym słowem były dzieci bardzo dobre i bardzo słabe. W liceum było o tyle łatwiej, że nie było takiego rozrzutu. Nie oceniam tego w kategorii lepiej czy gorzej, tam też były inne problemy. Byłem wychowawcą i pamiętam, jakie trudności miałem ze starszą młodzieżą. Tak się śmieję, bo najpierw w technikum, później w liceum, gimnazjum i na koniec swojej kariery nauczycielskiej wylądowałem w podstawówce.

**- Nawiązując do pana ostatniego zdania, jak się pan z tym czuje?**

- Zawsze mówiłem, że jak mój syn skończy tą szkołę, to wrócę do liceum. Ale lenistwo wzięło górę. Niektórzy z was dojeżdżają do Warszawy i wiedzą jak ciężko to wychodzi komunikacyjnie, kiedy przed sobą miałem perspektywę dojazdu na godzinę 8, to stwierdziłem, że jednak zostanę tutaj gdzie mieszkam blisko szkoły i mam komfort oraz pracę blisko miejsca zamieszkania.

**- Czy jest pan zadowolony ze swojej pracy?**

- To jest bardzo poważne pytanie, które nie raz sobie zadaję. Pod pewnymi względami tak, pod innymi nie. Praca nauczyciela, jak chyba każda ma pozytywne i negatywne. Są fajne chwile, ale również te nieprzyjemne. Do tych lepszych należą sytuacje, w których uczniowie osiągają sukcesy poza szkołą. Także za osiągnięcie traktuję to, kiedy uczniowie po kilku czy kilkunastu latach nie odwracają głowy w drugą stronę, tylko mówią mi dzień dobry. Miałem taką sytuację ostatnio w sobotę rano w Biedronce, kiedy ukloniła mi się kobieta. Niestety, człowiek jest coraz starszy, w pierwszym momencie nie skojarzyłem, kto to jest, ale oczywiście odpowiedziałem ukłonem.

Do końca nie wiedząc, kim jest owa kobieta, podjąłem rozmowę, stwierdzając „Musiałem pani nieźle wejść w pamięć, skoro mnie pani dostrzeża”. Później się zgadaliśmy i okazało się, że to była pani, która ukończyła nasze Gimnazjum, jako jeden z pierwszych roczników. W tej chwili jest mamą, pracuje, ale pozytywnie wspominaliśmy wspólny okres nauki w tej szkole. To są właśnie plusy. Jest też kilka minusów, ale o nich tak nie będę mówił.

**- Jest pan autorem filmu o rozbudowie naszej szkoły. Jesteśmy ciekawi, czy popiera pan tę decyzję o rozbudowie?**

- Oczywiście, warunki odrobinę się poprawiły. Kiedyś miałem ucznia na zajęciach dodatkowych, miał na imię Paweł. Chłopak wyemigrował z rodzicami do Stanów Zjednoczonych, ojciec był zaangażowany w pierwszą Solidarność i kiedy nastał pierwszy stan wojenny, cała rodzina musiała opuścić kraj. Ten uczeń chodził do szkoły amerykańskiej i kiedy powinien uczęszczać do szkoły średniej, ojciec podjął decyzję, że wróci z synem do Polski. Nie było go stać na posłanie syna do dobrej amerykańskiej szkoły, więc stwierdził, że będzie lepiej gdy zapisze go do dobrego liceum, a na studia wróci do Ameryki. Bardzo lubiłem rozmowy z Pawłem. Pewnego razu zapytałem go: „Czym różni się szkoła amerykańska od polskiej?”, on się zastanowił i po chwili odpowiedział: Szkoła amerykańska jest bogatsza, np. do tej do której chodził były 2 komplety podręczników – jeden był w domu, drugi w szafkach. Nie nosiło się książek, bo przed każdą lekcją podchodziło się do szafki, brało się potrzebny podręcznik. Nosiło się tylko kartki papieru, a notatki wkładało się do skoroszytu w domu.



Odpada tam problem ciężkich podręczników, deformujących wasze kręgosłupy. Trzecia rzecz, co jest ciekawostką – powiedział, że nie jest w stanie tego zrozumieć, że ktoś kto w tej szkole (w Polsce) się uczy ma miano kujona i jest naczyniowanym wśród kolegów, natomiast w szkole amerykańskiej jest odwrotnie. Ten, który jest najlepszy, jest hołubiony, ma wielu kolegów, natomiast ci którzy są w ogonie – raczej nie. Zupełnie inne podejście do wyników. To wynika z tego, że Amerykanie są przyzwyczajeni do takiego traktowania wszędzie. Przykładowo u nich świadectwa rozdaje się nie alfabetycznie, tylko w kolejności od najlepszego do najgorszego. Ktoś powie, że to nie jest dobre – oczywiście, że ma to jakieś swoje wady, ale jest to bardziej motywujące do nauki. Żeby zakończyć ten wątek, Paweł musiał zmienić szkołę. Było to bardzo dobre liceum w Warszawie, Paweł po miesiącu nauki w klasie pierwszej liceum zrobił coś, co w polskiej szkole jest absolutnie nietolerowane. W trakcie klasówki powiedział, że jego kolega ściąga. Wstał i powiedział, że jego kolega jest nieuczciwy. Klasa go nie tolerowała i musiał zmienić szkołę. Poza tym zawsze go dziwiło, że u nas się siedzi po dwie osoby w ławce, oni mają pojedyncze ławki. Było pytanie czy rozbudowa szkoły jest potrzebna – tak. Rozbudowa jest potrzebna po to, aby były lepsze warunki i oczywiście teraz jesteśmy szkołą jednoznanową, kończymy nie o 16, tylko dużo wcześniej.

**- Czy jest klasa, którą wspomina Pan najmilej, która zapadła panu najgłębiej w pamięć?**

- Może nie najmilej, natomiast wspominam niektóre klasy ze względu na pewne wydarzenia. Była taka klasa, której wychowawczynią była Pani Siedlecka i dwa wydarzenia przykuwają moją uwagę.

To była bardzo dobra klasa, postawiłem tam kilka szóstek i kilka piątek. Śledzę losy uczniów tej klasy, jeden z najlepszych uczniów tej klasy będzie moim sąsiadem. Tak się złożyło, jedna z uczennic również tej klasy jest moją bardzo daleką rodziną, ale wiem że zrobiła doktorat, także bardzo dobra klasa jeśli chodzi o naukę, w tej klasie były również tragiczne wydarzenia, ale nie mówmy o takich przykrych rzeczach. To były bardzo tragiczne wydarzenia, bo byliśmy na pogrzebie naszej uczennicy i nieraz przypominam sobie tą dziewczynę. Ale to normalne, takie jest życie, że zdarzają się takie sytuacje. Ja nie mam takiej klasy, którą wybitnie lubię. Były klasy lepsze, gorsze, natomiast nigdy nie oceniam klasy przez pryzmat wiedzy z matematyki. Jak wielokrotnie słyszeliście na lekcjach matematyki, jest ona ważna ale nie jest najważniejsza i nie mam w zwyczaju oceniać ludzi przez pryzmat umiejętności z matematyki. Raczej patrzę całościowo i szanuję ludzi, którzy mają jakieś pasje, którzy do czegoś dążą.

**- Skoro mowa o pasjach, czy ma pan jakąś?**

- Tak. Ja niestety jestem niespełnionym sportowcem. Moją wielką pasją był sport. Poświęciłem 7 lat swojego życia na uprawianie lekkoatletyki, miałem marzenia aby jechać na olimpiadę, śniło mi się, że na niej jestem, zdobywam medal i grają mi mazurka.



Fot.: Dominika Świtek

Będąc młodym człowiekiem miałem profesjonalne podejście, wszystko podporządkowałem sportowi. W pewnym momencie będąc starszym juniorem trenowałem 6 razy w tygodniu, więc miałem tylko jeden wolny dzień w tygodniu. Łączyłem to z nauką, byłem bardzo zorganizowany, była to dla mnie wielka pasja. Jak trafiłem do lekkoatletyki? Taka impreza, która odbywała się na stadionie warszawskiej Skry, bo jestem z wykształcenia i urodzenia warszawiakiem, czwartki lekkoatletyczne, tam mnie wypatrzył mój trener doktor Jerzy Skucha. Jest to doktor nauk matematycznych, później został szefem polskiego związku lekkoatletyki. Trenowałem bardzo intensywnie, wyjeżdżałem na obozy, miałem jakieś sukcesy, byłem najlepszy w Warszawie, zdobyliśmy drugie miejsce w sztafecie. Były to sukcesy w kategoriach juniorskich. W momencie, kiedy kończyłem wiek juniorski i dostałem się na studia, doznałem kontuzji i nie robiłem takich postępów jakie chciałem i musiałem zrezygnować, ale bardzo miłe wspominałem te 7 lat trenowania. Jeśli zapytali byście mnie, kto był w mojej grupie treningowej, wymienilibym wam wszystkie nazwiska, a gdybyście mnie zapytali kto ze mną chodził do szkoły podstawowej, to przypomnielibym sobie może kilka. Wyjazdy to był wspaniały czas, sport mi dużo dał. Do dzisiaj biegam, wcześniej próbowałem piłki nożnej, miałem takie przykre doświadczenia, że byłem napastnikiem, szybko biegałem, ktoś mnie „skosił” w meczu, miałem uszkodzone kostki, stwierdziłem, że nie będę grał w piłkę. Jeszcze były takie epizody w reprezentacji szkoły, byłem młodym, sprawnym człowiekiem, lubiłem ten sport. Zastanawiałem się, czy nie iść na AWF i być może zostać nauczycielem wychowania fizycznego, ale końcem końców wybrałem inne studia. Do dzisiaj interesuję się sportem, wieloma dyscyplinami, często bywam na imprezach sportowych, lubię to. W ogóle uważam, że ruch i kultura fizyczna to bardzo ważna część naszego życia.

**- Czy jest jakiś złoty środek pomagający w nauce matematyki?**

- Nie, natomiast uważam że systematyczność to podstawa. Niestety w dzisiejszych czasach dla wielu uczniów matematyka jest zmartwieniem. Jeżeli weźmiecie wyniki matur, 20% z nich nie zdaje matury na poziomie podstawowym. Może nie jestem tutaj obiektywny, ale egzamin dojrzałości, a matura która była 20 lat temu to nie ma porównania. Ta, która jest teraz to absolutne minimum. Był taki okres, w którym można było ją zdać, nie znając matematyki i to był ewenement, bo jak ja się interesowałem systemami edukacyjnymi w różnych krajach, wszędzie ludzie zdają maturę z języka ojczystego, literatury ojczystej, języka obcego i matematyki. To, że u nas można było zdobyć wykształcenie średnie nie zdając matematyki był to pomysł chybiony, tym bardziej w dzisiejszych czasach, gdzie matematyka jest podstawą do wielu nauk technicznych i trzeba ją znać. Wracając do pytania – systematyczność, czego jestem najlepszym przykładem. Nie byłem najlepszy z historii, zawsze zadawałem pytanie „A kto wie, że tak było na pewno?”, natomiast przyszedł okres historii między wojnami, II Rzeczypospolita. Z racji tego, że rozmawiałem dużo z dziadkiem, miałem w rodzinie osoby, które doświadczyły tych wydarzeń, więc interesowałem się tym okresem.



Fot.: Dominika Świtek



Nie wiedziałem nic o dawnych czasach, bo się nie uczyłem. Z tej ostatniej epoki historycznej-historii Polski byłem bardzo dobry. Miałem dużą wiedzę, zszokowałem nią swojego nauczyciela, kiedy nagle mogłem z nim dyskutować na różne tematy. Z matematyką tak się nie da, trzeba wszystko zbudować od podstaw. Podobnie jak z budową domu – nie można zbudować domu zaczynając od dachu, trzeba mieć fundamenty. Reasumując, systematyczność jest kluczem sukcesu z matematyki.

**- Jaka jest najważniejsza rzecz, jakiej nauczył się Pan podczas swojego życia i czy może się pan nią podzielić z czytelnikami?**

- Bardzo trudne pytanie. Jestem zaskoczony. Myślę, że ważne w życiu jest to, żeby być pokornym oraz mieć szacunek do innych ludzi. Nie cierpię i nie znoszę wywyższania się z racji bogactwa, urody czy wiedzy. Nie lubię takich cech u innych ludzi. Życie nauczyło mnie tego, że po złych dniach przychodzą dobre i tak musi być. Nieraz się zastanawiam, czy można być w szczęśliwym, jeśli w życiu osiąga się tylko sukcesy. Myślę, że aby całkowicie wykorzystać te dobre chwile, trzeba też doznać wielu porażek.

**- Jak to się mówi „Po każdym deszczu wychodzi słońce”.**

- Dokładnie, świetnie to podsumowałeś.

**- Dziękujemy bardzo za udzielenie wywiadu.**

- Dziękuję bardzo.

Wywiad przeprowadzili

Jakub Szymański, Jakub Trochimowicz, 3B gim.



Fot.: Dominika Świtek

# Recenzja filmu „Moja chuda siostra”

„Moja chuda siostra” to dramat familijny wyreżyserowany przez Sannę Lekken.

Głównymi bohaterami są Stella (Rebecka Josephson) i Katja (Amy Deasismont) – siostry, z których jedna jest chora na anoreksję. Katja uprawia zdecydowanie za dużo sportu nie jeżdząc przy tym praktycznie nic. Młodsza Stella wcześniej dowiaduje się o jej problemie, jednak zostanie przez nią zmuszona do milczenia, dzięki czemu rodzice dowiadują się o chorobie już po fakcie.

W filmie ukazane jest, że anoreksja to choroba psychiczna, która oprócz organizmu niszczy też rodzinę. Między innymi dlatego, że nikt oprócz Stelli nie miał pojęcia o schorzeniu Katji, wszyscy myśleli, że to jedynie niegroźny wirus.

W niektórych chwilach dramat ten daje nawet trochę do myślenia, ale nie jest to najlepszy film jaki oglądałem. Co nie znaczy, że jest rozczarowujący, podsumowując: jest całkiem dobry i może kiedyś do niego wróć.

*Bartłomiej Ziarno, 7B*



Źródło: [www.filmweb.pl](http://www.filmweb.pl)



Źródło: [www.filmweb.pl](http://www.filmweb.pl)



## Wywiad z Panią Anną Sobierajską

Kiedy na języku polskim zaproponowano nam przeprowadzenie wywiadu ze znaną osobą, to od razu przyszła mi na myśl pani Anna Sobierajska. Było to dla mnie bardzo przyjemne oraz rozwijające doświadczenie. Jest ona osobą pełną ciepła, wrażliwości i mądrości życiowej. Główna myśl jaka mi została w głowie po spotkaniu to fakt, że nieważne ile mamy lat, czy na jakie natrafiamy przeciwności losu, to jeśli bardzo czegoś chcemy, to zawsze możemy spełniać nasze marzenia.



Fot.: Dominika Świtek

**- Wiem, że kilkanaście lat temu zakładała pani Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Witanowa i Bieniewic? Skąd pomysł na takie działanie?**

- Na ten pomysł wpadł mój mąż Zdzisław. Zaczęło się od tego, że nasz syn miał dysortografię przez co osiągał słabsze stopnie pomimo tego, że wkładał dużo trudu w naukę. Zrozumieliśmy wtedy, że ocena nie jest adekwatna do tego jak uczeń się stara i co potrafi. Trzeba by takie osoby zachęcić do dalszej pracy. Postanowiliśmy utworzyć stypendium dla ciężko pracujących uczniów, które nazwaliśmy „Dam Radę”. Przedstawiliśmy pomysł dyrekcji Szkoły w Bieniewicach i udało się to stypendium wprowadzić w życie.

**- Do kogo konkretnie skierowane jest to stypendium?**

- Celem stypendium jest wsparcie uczniów walczących z przeciwnościami losu. Takich, którzy mają słabe oceny, ale pracują i je systematycznie poprawiają. Chcieliśmy nagradzać starania i postęp, a nie tylko wyniki.

Stypendium „Dam Radę” nie dostaną szóstkowi uczniowie. Nie mieszczą się w formule.

**- Jak udało się zdobyć pierwsze środki?**

- Pierwsze stypendium zostało przyznane w 2004 roku. Ponad 1000 Euro pozyskaliśmy od naszych gości z Anglii i Włoch. W następnych latach pieniądze pochodziły już z licytacji bombek na corocznych spotkaniach w bieniewickiej szkole. Ręcznie malowane bombki początkowo otrzymywaliśmy od lokalnych artystów. Po kilku latach młodzież szkolna przejęła inicjatywę. Włączyli się dziadkowie i babcie. Pojawily się okazy zdobione starymi, ludowymi technikami. Dzięki takim fundatorom nasi uczniowie mogą się pochwalić, że w naszej szkole jest takie stypendium, które premiuje uczniów wyróżniających się postępem w nauce i zachowaniu. To jest nasz bieniewicki ewenement, ale i tradycja. Niedawno przecież malowaliśmy i licytowaliśmy bombki po raz czternasty. Malowanie bombek i stypendium „Dam Radę” na trwale wpisało się w historię i tradycję naszej wsi.

- Chciałbym naszym czytelnikom przybliżyć Pani osobę nie tylko jako społecniczkę, ale też jako artystkę.

- Maluję od około dwudziestu lat. Zawsze miałam potrzebę malowania, kochałam malować, ale niestety gdy byłam młodsza nie miałam takich możliwości. Dopiero w wieku czterdziestu lat mogłam zrobić coś dla siebie. Zapisalam się do ogniska plastycznego im. Jana Skotnickiego w Grodzisku Mazowieckim. Pod okiem znanych profesorów prowadzono tam zajęcia przygotowujące do Akademii Sztuk Pięknych. Podstaw malarstwa uczyłam się u profesora Aleksandra Turka, a rysunku u Kuby Ćwieczkowskiego. Wyjeżdżałam na plenery malarskie. Na lekcjach szkicowaliśmy modelkę albo martwe natury. Profesor poprawiał, robił korektę. Dwa razy w roku przynosiliśmy prace do oceny. Trwało to sześć lat. Potem przez trzy lata chodziłam na prywatnie lekcje do profesora Aleksandra Turka w Warszawie. Pod okiem profesora przerobiłam warsztat artystyczny. W między czasie wyjeżdżałam na plenery krajowe i zagraniczne. Na Międzynarodowym Plenerze Pallais Sommer w Dreźnie otrzymałam nagrodę. Jedną z nagród fundowanych przez władze Drezna był dwutygodniowy plener w stolicy Gruzji, Tbilisi. Zwieńczeniem pobytu była wystawa w galerii w stolicy na którą przyjechała pani minister kultury. Miałam plenery we Włoszech i Portugalii.

- Co najczęściej Pani maluje? Skąd Pani bierze inspiracje?

- Maluje to co mnie zachwyca. Światło odgrywa znaczącą rolę. Proste rzeczy wyglądają najlepiej. Żeby namalować jakiś krajobraz nie trzeba wyjeżdżać daleko. Mogę wyjść na ogródek i namalować kota, który akurat ułożył się na schodach. Ogółem mówiąc lubię namalować wszystko co przykuje moją uwagę. Moim ulubionym motywem malarskim są maki. Są bardzo energetyczne. Nigdy mi się nie znudzą.

- Wiem, że uczy Pani w Błońskim Uniwersytecie III wieku. Skąd pomysł aby tam działać?

- Dostałam propozycję abym poprowadziła pracownię malarstwa w naszym Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Wydawało mi się że to praca na kilka miesięcy, może rok. I tak minęło już 10 lat. Dzisiaj dumna jestem bardzo z moich „studentów”. Tworzą naprawdę piękne dzieła, co daje im dużo zadowolenia. Robimy plenery i wystawy. Naprawdę warto zobaczyć.



Źródło: [www.sobierajska.com](http://www.sobierajska.com)



- **Czy ma Pani jakieś inne pasje oprócz malowania?**

- Kocham swój ogród, podróże, kwiaty, krótko mówiąc wszystko co jest piękne. Lubię przebywać z ludźmi, poznawać nowe rzeczy, czytać. Jednak malarstwo jest moją najważniejszą pasją.

- **Kim chciała Pani być w dzieciństwie?**

- W dzieciństwie chciałam pomalować cały świat. Chciałam projektować wzory na tkaniny. Jak widziałam na ulicy starszą panią w czarnej sukni to robiło mi się smutno, przykro. Od razu chciałam taką sukienkę pokolorować. Chciałam też ilustrować książki dla dzieci. Zachwyciłam się ilustracjami Jana Szancera. Jego rysunki sprawiały mi bardzo dużo radości. Mogłam je podziwiać jako małe dziecko godzinami. Dla mnie ilustracje opowiadały więcej niż tekst baśni.

- **A co mogłaby pani powiedzieć naszym czytelnikom by ich zachęcić do malowania?**

- Hm. Warto rozwijać swoje pasje. Malarstwo pozwala zauważać więcej. Uczy pokory i cierpliwości. Pomaga pokonać nieśmiałość, podnosi samoocenę. Zostaje po nas ślad. Może po latach ktoś doceni nasze prace i będą kosztowały krocie na aukcjach. (śmiech).

- **Bardzo dziękuję za poświęcony czas.**

- Ja też dziękuję, Było mi bardzo miło.



Źródło: [www.sobierajska.com](http://www.sobierajska.com)



Źródło: [www.sobierajska.com](http://www.sobierajska.com)



Źródło: [www.sobierajska.com](http://www.sobierajska.com)

## Sonda szkolna

### Uczniowie klas III Gimnazjum

### odpowiedzieli na jedno pytanie:

### Co najlepiej będziesz wspominać po skończeniu naszej szkoły?

#### Na prośbę uczniów wypowiedzi są anonimowe

- „Ja będę tęsknić za promiennym uśmiechem Pani Dyrektor, Panem Dyrektorem, który zawsze umiał rozwiązać nawet bardzo trudną sytuację, Panią Wychowawczynią, że zawsze była dla mnie oparciem. Również za panią od świetlicy i plastyki, ponieważ nauczyły mnie przez te lata podstaw malarstwa. Panią od angielskiego i niemieckiego za zapoznanie z kulturą zagraniczną. Natomiast w innej szkole będzie brak mi takich nauczycielek, jak te od przedmiotów przyrodniczych, które wymagały, ale zarazem były sprawiedliwe. Także będę tęsknić za panią pedagog i psycholog, które zawsze udzielały rad i pomagały. Jednak najbardziej będę tęskniła za moją przyjaciółką oraz klasą, która na pozór niegrzeczna, jest dobra.

I chociaż za niedługo czeka nas czas pożegnania, to będę tęsknić za wszystkimi.”

- „Najlepiej będę wspominać kółko szachowe i niektórych nauczycieli.”

- „Po ukończeniu naszej szkoły będę wspominać ludzi mnie otaczających oraz obozy narciarskie.”

- „Do tym jak opuścę mury tej naszej placówki, która jakże wzbogaciła moje życie, najlepiej będę wspominać lekcje wychowania fizycznego, po których spocony i wyżyty z energii człowiek czuł, że żyje.”

- „Kończenie wcześniej lekcji, granie w szachy, znajomych, przedmioty takie jak polski, geografia, angielski, matematyka, niemiecki, chemia, fizyka, biologia, informatyka, EDB, religia oraz turnieje gier komputerowych i wycieczki.”

- „Po skończeniu naszej szkoły będę wspominać życzliwych nauczycieli, wychowawcę, lekcje z panią Izabelą Żišką oraz lekcje informatyki z panią Hanną Wasilewską.”

- „Najlepiej wspominać będę lekcje wychowania fizycznego z Panią Siedlecką i kółko teatralne z Panią Stolarczyk, które rozwijały naszą kreatywność i sprawdzały naszą pamięć w wielu przedstawieniach.”

- „W naszej szkole podoba mi się to, że nauczyciele są bardzo zaangażowani w naszą edukację.”

- „Po zakończeniu naszej szkoły najlepiej będę wspominać przyjaźnie tu zapoczątkowane. Oprócz tego obozy narciarskie i wyjazdy zagraniczne, dzięki którym zobaczyłam wiele ciekawych miejsc. Ponadto zawsze będę pozytywnie wspominać nauczycielkę, która kiedyś uczyła w naszej szkole - Panią Izabelę Żiškę.”



# KĄCIK POEZJI

## „Wróć”

Możesz iść sobie drogą, lecz i tak nie zobaczysz nic.  
Zobaczysz to dopiero, gdy przyjdzie czas.  
Mimo, że na naszej drodze jest wiele przeciwności,  
Dzisiaj nic już nie złamie nas.  
Co, że na nasze głowy się wali dziś cały świat,  
To nie powód, żeby uciekać.  
Dobrze wiesz, że bez Ciebie nie poradzę sobie tu,  
Proszę wróć, nie chcę już czekać.

*Rafał Lisiecki, 3A gim.*

## „Przyjaźń”

Przyjaźń to...  
pomoc  
Przyjaźń to...  
miłość i człowiek  
nam bliski  
Przyjaźń to...  
piękny kwiat  
Przyjaźń otacza nas  
Przyjaźń osusza łzy  
Przyjaźń to ja i ty.

*Amelia Ostrowska, 6A*

## „Mamo”

Mamo, tato daj mi znak.  
Nie siedź w pracy długo tak, w domu  
Czekam wsiadź na ciebie, serce smutne  
jest bez ciebie.

Ref: Jest mi smutno, przecież wiesz.  
Dziś na spacer weźmiesz mnie.  
Daj mi odrobinę czas nie narobię z tym hałasu.  
Wróć do domu wcześniej dziś,  
czekam ja, siostra i miś.  
Jest mi smutno przecież wiesz.  
Dziś na spacer weźmiesz mnie.

*Anna Zaleska, 4A*

## „Słowa”

Słowa to uczucia,  
które barwią nasze życie.  
Słowa to inteligencja,  
która towarzyszy nam  
od początku naszej drogi.  
Słowa to wyrażenie nas,  
to jak mówimy,  
to jesteśmy my,  
to część nas.  
To co słyszymy ukształca nas,  
a to co widzimy utwierdza nas.

*Maja Słowińska, 6A*

## ZŁOTE MYŚLI NA ZAKOŃCZENIE

*„Mogę być bardzo wściekły na to, czego nie mam albo bardzo wdzięczny za to, co mam.”*

**- Nick Vujicic**

*„Najczęstszy ludzki błąd - nie przewidzieć burzy w piękny czas.”*

**- Niccolo Machiavelli**

### W następnym numerze:

- Przedstawienie teatrzyku świetlicowego pt. „Jaś i Małgosia”
- Wywiad ze znanym sportowcem
- Dzień kobiet
- Relacja z wystawy malarstwa Pana Dariusza Pali
- XXXI Międzynarodowy Salon Edukacyjny - Perspektywy 2019
- Czym jest dzień wagarowicza?
- Kącik sportowy
- Kącik poezji

### OD REDAKCJI:

**Liczymy na waszą pomoc i pomysły, a także propozycje, zdjęcia i inne ciekawe informacje. Zapraszamy też chętne osoby do prac w kółku dziennikarskim.**

### STOPKA REDAKCYJNA

**Redaktor naczelny:** Jakub Kocharński

**Zespół redakcyjny:** Jakub Kocharński, Paweł Bartosiewicz, Igor Łaskawiec, Dominika Świtek, Julia Woźniak, Antonina Biernat, Rafał Lisiecki, Wiktoria Krzemińska, Bartłomiej Ziarno, Oliwia Piwko, Anna Lechnia, Aleksandra Michalak, Natalia Baraniak, Michał Ferenc, Jakub Trochimowicz, Jakub Szymański

**Opiekun redakcji:** Edyta Włodarska

**Adres redakcji:** Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Bieniewicach, ul. Błońska 62, 05-870 Błonie

**Kontakt:** edyta-wlodarska1@wp.pl

**Spotkania redakcyjne:** wtorek, godz. 13:35-14:20, s.25